

Olgierd Smoleński

część III z III

Sygnatura notacji: **N0324**

Data urodzenia: **27.11.1958 r.**

Data nagrania: **12.10.2022 r.**

Miejsce nagrania: **Centrala IPN, Warszawa, Polska**

Prowadzący rozmowę: **Artur Kłus**

Czas nagrania: **część I: 54 min, część II: 49 min, część III: 19 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Olgierd Smoleński: To na pewno była wielka radość dla ludzi. Ów. Ona padła, ona padła. Natomiast kolejne lata chyba chyba udowadniają, że. To nie był dla społeczeństwa najlepszy układ zawarty w 89 roku. Pytanie czy mógł być lepszy zawarty. Ale to już historyk musi. Musi ocenić. Chyba musieliśmy być. Ja specjalnie nawiązałem do tego cukru 76 roku. Jaka była reakcja ludzi, że w końcu z komuną coś się udało, bo z nimi nie było rozmowy przez wiele lat. I wychodzi, wychodzi ten, ten, ten, ten nieszczęsny Jaroszewicz i odwołuje, sam odwołuje. Nie tam jakiś jego dyrektor departamentu, tylko wychodzi premier i odwołuje to, co wprowadził. I to ludzie, którzy przeżyli wojnę, uważali za komunę, tą stalinowską uważali za kolosalny sukces. Takie nic. No to na pewno Okrągły stół i dyskusja. Rozpoczęcie dyskusji było wielkim osiągnięciem. Na pewno dla tych, którzy ten cukier, tą podwyżkę, cofnięcie podwyżki tak chwalili. Natomiast. Oczywiście dyskredytacja później zachowań ludzi. Te filmy, takie filmy, gdzie Wałęsa pije z Mazowieckim Sznapsy i z Kiszczakiem, to te filmy powinno się w każdym cywilizowanym świecie. Byłyby zamknięte na 50 lat w archiwum. To jest moje zdanie Oczywiście jest to jest to. Milczenie. Ale, ale, ale! Przy czym ja zawsze uchodziłem w towarzystwie za osobę, która. Ma inne zdanie. Czasem robię to dla przyjemności dyskusowania, dla przyjemności podejmowania tematu. Bo zawsze uważałem, że jak prowadzimy rozmowy i wszyscy mamy to samo zdanie, to nie ma rozmowy. To są, to są to nie ma żadnego funu z tego spotkania. Więc bardzo często jak jestem. A przecież mamy wszyscy mamy znajomych, przyjaciół. Z różnym spojrzeniem na. Na rzeczywistość. I są tacy, którym się Platforma podoba i są tacy, którym PiS podoba i tylko PiS, a nie Platforma bądź tylko Platforma. A broń Boże PiS. I jeździmy razem na żagle, jeździmy razem na nartach i trzeba się umieć zachować w jednym i drugim towarzystwie, więc bardzo często mi się zdarza mimo woli podejmować temat, ale być zawsze w opozycji, zarówno w jednym, jak i w drugim środowisku. Ten stół. Bardzo ładnie określił, że to było na pokaz, jako jako przedstawienie

na pokaz. Spełnił swoją rolę wyśmienicie, spełnił swoją rolę. Myślę, że większość takich takich debat przed kamerą ma swój początek w Magdalence czy w Magdalence Magdalenkach i dopiero tam jest. Tam się ustala, co można, na co możemy pójść, co co osiągniemy i wtedy się można napić. Tylko po jaką cholere to przepraszam nakręcać? Czemu służy film i dlaczego się. Mazowiecki, którego bardzo zawsze szanowałem, zgadza się na uczestniczenie w takiej. Może nie popijawie, ale przy poczęstunku przed kamerą? Nie wiem. Zawsze uważałem, że gruba kreska. Po prostu zamyka temat. Ale to do dzisiaj. Do dzisiaj tą grubą kreskę musimy trawić. No to dzisiaj mamy problem i z sądami, i z ubekami, i teczkami. To są. To są wszystko efekty grubej kreski. To, co panowie ustalili w Magdalence jak najbardziej, jak najbardziej. Potem przy okrągłym stole to wszystko było powiedziane ładnie sprzedane i już. Pytanie tylko i to naprawdę nigdy nie. Nigdy. Nie wiem czy może się mylę, ale nigdy nie usłyszałem żadnej wypowiedzi historyka na temat możliwości osiągnięcia więcej niż niż okrągłego stołu i gruba kreska. Ja nie słyszałem. Ja skończyłem Liceum Ogólnokształcące im. Królowej Jadwigi w Warszawie na Woronicza. I to liceum. Większość dzieci to były dzieci wojskowych milicjantów. Ja nawet nie wiem, czy ta szkoła nie była pod jakimś patronatem MSW. Także. Jako jako szkoła. Taka kształcąca, kształtująca poprawny charakter? Raczej nie. No ale się okazuje, że z mojej klasy to było wyszło dwóch. Przewodniczących kół wydziałowych NZS u na Politechnice. Tomek Jurkowski, który był szefem NZS u na Nassim. Simze, na politechnice i na lodówce. Tomek był w drugiej kadencji wiceszefem NZS u na Politechnice. Także nawet z takiej szkoły można można wyjść na ludzi. Zresztą bardzo fajny, bo ja nauczycieli większość Wyśmienicie wspominam studia poza. Poza całą zabawą urokiem, urokiem życia studenckiego, no to po 80 roku to już właściwie ukierunkowana była na naszą działalność. Najpierw NZS, a potem potem grupy oporu. No, Kotarski, ma pan pewnie pewnie tyle wiadomości, że to już nie ma co o nim wspominać jeszcze. Natomiast głośno się o tym nie mówi, ale rzeczywiście. Nie wierzę w to, że nie funkcjonował układ kotlarski. Klincewicz w pewnym momencie po prostu nie wierzę. A do którego roku byłem zaangażowany w działalność? W 88 roku. 1 lipca. Miałem piękne zdjęcia. Kotarski mi składa życzenia na ślubie. Więc wtedy jeszcze się na pewno dobrze znaliśmy i byliśmy mocno, mocno zżyci. Padło takie zdanie, że na przykład na Podbipięty mógłbyś rozłożony parasol przez Kotarskiego ochronny. Ale nie bardzo mi się chce wierzyć, że to była ochrona dla grup. Bardziej skłaniałbym się do tego, że. Że część. Część informacji Kotarski zatrzymywał dla siebie. Że takie, które mogły być znane bądź co bądź łatwe do sprawdzenia. Bądź łatwy do poznania. Te informacje sprzedawał dalej a. A jednak. Jednak zgodnie ze schematem działalności służb myślał też o własnej przyszłości. Może układ finansowy, bo miał do czynienia z pieniędzmi. I całe wydawnictwo Rytm. Może to też był jakiś haracz dla Kotarskiego? Ale. Natomiast nie wiem, co Teoś na tym zyskał. Czy. Czy ochronę. Po roku. Po roku 86 już chyba takiej ochrony nie potrzebował. Bardzo dużej. No szkoda. Dorota. Dorota nic nie wie. Czyli żona. Teosia. Leosia. A z Kotarskiego znani. Dzisiejsze spojrzenie na to jest absolutnie niewiarygodne. Nie wierzę, że jest w stanie powiedzieć prawdy. To nie ma w tym żadnego interesu. Koniec lat 80 tych to tak jak ja na to patrzyłem z boku i coś tam momentami usłyszałem. To nie było do mnie skierowane. To już było. To już był bardzo napięty między nimi układ towarzyski. Ale nigdy nie. O tym, że Kotarski jest. Jest. Pracownikiem kontrwywiadu to się dowiedziałem z artykułu Włodka Domagalskiego. 10 lat temu mniej więcej. To rzeczywiście to był. Dla mnie to była. To była duża, duża, ogromne zaskoczenie. Jednak ja funkcjonowałem wiele lat w przeświadczeniu, że. Że grupy nie są aż tak mocno inwigilowane, że to towarzystwo studenckie jest. Jest, jest, jest, jest w porządku, jest poprawne. Ale rzeczywiście takie osoby jak Kotarski, osoby, które przyszły z zewnątrz. To pisząc książkę, próbując stworzyć kiedyś książkę o NZS na Politechnice. Mowa jest chyba trzech bądź czterech osobach z NZS u z całej Politechniki. Gdzie ja myślę na Politechnice było. Jeśli mnie pamięć nie myli około 1200 200

członków NZS u. Może więcej? No to 3 4 osoby mają jakąś tam taką taką niechlebną kartę, ale też nie. Też powiedzmy jakoś tam delikatnie, ale to już to już trudno. Jak się coś tam delikatnie sprzedaje informacje, to to już. To już trudno mówić o delikatności. 3 4 osoby, o których wiemy. No to może, może. Może tych osób będzie 6, może 8 10. Ale w grupach chyba na początku nic. Dopiero chyba Kotarski wprowadził taki zamęt. Oczywiście były osoby takie jak. Ja też miałem taki ścisły kontakt. No teoś. Teoś też z. Z Piotrem Skazą to był drukarz na Ursynowie, bodajże Meander 4 i dziś. Też bardzo miły, sympatyczny facet, który na który w stanie wojennym I lata 80. Prowadzi drukarnię offsetową, z której teraz korzysta. Więc kolejna osoba, z którą jakiś układ teoś musi mieć. No więc znowu czy to przez umiejętność przewidywania Teosia, czy jakieś jego właśnie układy prywatne z Piotrem Skazą czy z. Czy z Kotarskim? Czy one uchroniły grupy przed, przed totalnym rozpadem? Czy one zapewniły jakąś taką ochronę? Czy uniemożliwiły totalną penetrację grup przez. Przez wywiad? No Tego nie wiemy. Tosia niestety nie ma. Żona Tosia młodsza dziewczyna, bardzo fajna, ale dużo młodsza. Tosia nic nie wie na ten temat. A Kotarski ma swój interes, żeby nic nie mówić. Nie zauważyłem. Znając Tosia jakbyś będąc z nim w kontakcie, żeby on po 1989 roku. Wyszedł z grup finansowo jakoś jakoś zabezpieczony. Raczej. Raczej skłaniałbym się do tego, że jednak jako. Jako ideowiec. No skończył tak jak my. Po prostu zamknął za sobą furtkę grup oporu i zajął się pracą w miarę normalnie, zgodnie z wykształceniem. A on. A on poszedł w politykę. Więc. Nie mogę sobie tego wytłumaczyć jak to jest, na czym układ polegał, skoro taki Kotarski, czyli ewidentnie już wiemy o czym Teoś już wtedy też mógł wiedzieć, czyli pracownik drugiego departamentu wychodzić z funkcjonującą, działającą drukarnią wartą ogromne pieniądze. Ogromne. To, że on sobie w osiemdziesiątym dziewiątym przejął drukarnię. On od początku był jednym z założycieli. Oczywiście. Czy on sam drukował? Trudno mi powiedzieć, Ale organizował. Organizował samą drukarnię i. Ona nie została w jakby w w gestii grup czy Solidarności czy RKW. Ona stała się prywatną własnością. Jeśli mnie pamięć nie myli, to na fikcyjne jego nazwisko. Bo my go cały czas znaliśmy jako Mariana Kotarskiego. Nikt wtedy o Pękalskim nie słyszał. Więc jak to jest? Co daje gruba kreska, jeśli facet na swój konspiracyjny dowód prowadzi działalność gospodarczą? I do tego jest już rozpoznany i jest odznaczony medalem za działalność w opozycji? No bo jak by jemu przyznali medal za działalność w roku 1989, to proszę bardzo. To jest PRLowski za wspaniałego oficera drugiego departamentu. Proszę bardzo, tu jest, tu jest medal czy order, czy tam jakiś Krzyż Walecznych, jak zwał, tak zwał. No ale jeżeli. Jeżeli poświęciliśmy wiele lat, No. Na to, żeby, żeby ta władza była niezależna i taka trochę bardziej nasza. I ta władza oficerowi daje medal za działalność. To to jest. To to jest nieporozumienie. No. No jak mnie kiedyś córka zapytała, co to był stan wojenny? Ja nie lubię takich rozmów prowadzić. Ja pytałem twoją mamę, żeby mi opowiedziała o wojnie. Jak mnie odprowadzała z przedszkola, to opowiedz mi o wojnie i. I ciągle słyszałem obydwoje nigdy takiej wojny nie doświadczył. Nic nie rozumiałem z tego, o co chodzi. Przecież to taka fajna wojna się strzela. I córka mnie zapytała, czy to był już może ogólniak. Tato, co to był stan wojenny? Ja sobie uświadomiłem, że. Że w przeciwieństwie do moich rodziców to my tych własnych dzieci w ogóle nie edukujemy. Że nie chcemy jej tej wiedzy, tych wspomnień sprzedać. A mnie córka pyta już może na pół dorosła, co to stan wojenny? I jakoś tak zacząłem z tymi dziećmi rozmawiać. Później mamy trójkę dzieci, zacząłem z nimi rozmawiać na te tematy i chętnie, chętnie potem się opowiadam. Czasem. Czasem jakiś film. To tłumaczy różne rzeczy. I te dzieci, te dzieci słuchają, ale już są wychowane w zupełnie innych czasach. Nie mogą sobie chyba wyobrazić, że idzie się do sklepu i tam nic nie ma. Ja mam brata. Mój brat skończył, skończył geografię na uniwerku. No niestety przeżył. Przeżył dużą tragedię, taką osobistą i jednego dnia to wszystko sprzedał. Mieszkanie w Warszawie sprzedał i się wyprowadził w Bieszczady i prowadzi stadninę koni huculskich na Florydzie, w Bieszczadach. Ożenił się drugi raz. Ma dwoje dzieci. Jedno właśnie właśnie

kończy. Kończy historię na uniwerku w Warszawie. Córka jest? Jest. Kończy. Kończy AGH w Krakowie. A on sobie mieszka dalej w Bieszczadach. Z żoną hoduje konie. Do najbliższego. Do najbliższego człowieka ma 7 kilometrów. Prowadzi obozy dla dzieci. Zmienił Zupełnie. Zupełnie zmienił. Zmienił. Życie. Życie z takiego miastowego. Ale to są efekty. To są efekty właśnie przejść, przejść takich, takich negatywnych w życiu, takich przypadków, które co jakiś czas nas dopadają. I u niego to się objawiło tym, że zmieniamy kompletnie klimat. No jakoś trzeba żyć z tym wszystkim.